



AGNIESZKA
WOCH

**GENIUSZE,
NOWATORZY
I SKANDALIŚCI**
POLSKIEJ LITERATURY

OD PRZYBYSZEWSKIEGO
DO GOMBROWICZA



Agnieszka Woch

**Geniusze, nowatorzy
i skandaliści polskiej literatury.
Od Przybyszewskiego do Gombrowicza**

Promohistoria (Histmag.org)

Warszawa 2019

[Kup książkę](#)

Autor:
Agnieszka Woch

Redakcja:
Piotr Abryszeński, Piotr Bejrowski

Korekta: Justyna Piątek

Skład i łamanie: Tomasz Kiełkowski
Projekt okładki: Tomasz Kiełkowski

Na okładce wykorzystano obraz
Stanisława Ignacego Witkiewicza „Dwie głowy” (domena publiczna)

ISBN: 978-83-65156-24-2

All rights reserved.
Copyright © 2019 by
PROMOHISTORIA Michał Świgoń

Warszawa 2019

e-mail: redakcja@histmag.org
www: <https://histmag.org>

*Wydanie elektroniczne. Jeśli posiadasz ten egzemplarz z naruszeniem praw autorskich,
zachęcamy: kup oryginalny e-book i wesprzyj jego twórców.*

[Kup książkę](#)

Spis treści

Wstęp	7
Stanisław Przybyszewski	11
Andrzej Strug	29
Karol Irzykowski	39
Tadeusz Boy-Żeleński	53
Stanisław Ignacy Witkiewicz	73
Witold Gombrowicz	85
Zakończenie	107
Bibliografia	109

Wstęp

W miejscu, gdzie dziś mieści się zagłębienie warszawskich klubów, blisko sto lat temu toczyły się najgwałtowniejsze spory literackie i kipiały pomysły na nowe wizje literatury. Na krakowskich uliczkach, którymi dziś spacerują tysiące turystów, niegdyś po kolejnej suto zakrapianej imprezie przechadzali się członkowie artystycznej bohemy. Mimo że życiorysy polskich pisarzy mogłyby obdzielić nie tylko niejedną książkę, ale i miałyby szansę przyciągnąć do kin tłumy widzów, nadal nie są obiektem wielkiego zainteresowania. Ich dzieła pokrywa kurz, a oni sami w oczach czytelników obrośli kolejnymi warstwami mitów i form (mimo że, o ironio, niektórzy z nich tak bardzo chcieli od nich uciec). Historia się powtarza – tak jak Tadeusz Boy-Żeleński próbował przed stu laty odmitologizować legendy dawnych twórców i pokazać ich prawdziwe twarze, tak dziś należy odbrażawiać jego sylwetkę.

Tymczasem poznanie losów twórców mogłoby, jeśli nie odmienić spojrzenie na ich literaturę, to chociaż zwiększyć zainteresowanie ich dziełami. Mało kto wie, że Stanisław

Przybyszewski odbił kobietę nie tylko Edvardowi Munchowi, lecz także Augustowi Strindbergowi, lub że Witold Gombrowicz był bankierem (choć słowo to w jego przypadku wydaje się mocnym nadużyciem, raczej – pracował w banku). Zapewne jeszcze mniej osób pamięta, że to spod pióra polskiego artysty wyszedł jeden z pierwszych na świecie traktatów o teorii filmu. Tego typu smaczki są tylko małymi epizodami w złożonych i arcyciekawych biografiiach polskich pisarzy. Często nie wiemy o ich istnieniu, jednak nie są one najważniejsze – co istotniejsze, niewielu z nas zdaje sobie sprawę z tego, jak wybitne postaci wydała nasza kultura. Choć, jak podkreślał Gombrowicz, rodzima literatura znajdowała się raczej na peryferiach, a nie w centrum światowego życia kulturalnego, wywodzący się z Polski artyści zdolali niejednokrotnie przewyższyć największe umysły swojej epoki. Według niektórych badaczy chociażby koncepcje rozpowszechnione przez Marcela Prousta, Samuela Becketta czy Sigmunda Freuda miały rozwinąć się wcześniej właśnie w dziełach polskich twórców.

Choć nie wszyscy z opisanych poniżej artystów zdobyli światową sławę, warto pamiętać o ich geniuszu. Niestety, jedynie kilku doczekało się uznania za granicą, niektórzy z nich natomiast zostali zapomniani nawet w ojczystym kraju. Być może warto zatem przypomnieć o tych wybitnych postaciach?

Poniższy e-book przedstawia sylwetki sześciu autorów: Stanisława Przybyszewskiego, Andrzeja Struga, Karola Irzykowskiego, Tadeusza Boya-Żeleńskiego, Stanisława Ignacego Witkiewicza i Witolda Gombrowicza, którzy nie tylko zmienili oblicze polskiej literatury, lecz także ukształtowali obraz naszej kultury. Ich przeplatającymi się życiorysami i często skomplikowanymi relacjami żyło niegdyś artystyczne (i nie tylko!) środowisko. Swoimi poglądami i tekstami, zarówno literackimi, jak i publicystycznymi, wzbudzali niemałe kontrowersje – tematy tabu i sprzeciwianie się skostniałemu porządkowi rozstawiły ich imiona, jednak niosły za sobą także przykre konsekwencje. Niektórzy z nich musieli zapłacić za to bardzo wysoką cenę.

Nie mniejsze sensacje wzbudzali w życiu prywatnym. Głośne i liczne związki oraz nietypowe, nieraz skandaliczne zachowania tworzyły legendy geniuszy-szaleńców, które w niektórych przypadkach budzą emocje do dzisiaj.

Mamy nadzieję, że opisy ich mniej lub bardziej szalonych i zaskakujących, lecz z pewnością inspirujących, losów, a także dzieł, które odmieniły rodziną, a w niektórych przypadkach także światową kulturę, stworzą choćby zarys obrazu minionego literackiego świata i pomogą w zrozumieniu ich twórczości.

Stanisław Przybyszewski

Skandalista, kobieciarz, geniusz modernizmu

Niemogący opędzić się od kobiet alkoholik, żyjący na krawędzi bankructwa prowokator, a przede wszystkim legenda polskiej literatury. Stanisław Przybyszewski był jednym z najwybitniejszych przedstawicieli modernizmu, którego twórczość zdobyła sławę poza granicami Polski. Jak wyglądało życie tego słynnego pisarza?

Na początku była chuć – tak rozpoczyna się słynne „Requiem aeternam”. Jego autor szokował nie tylko swoją literaturą. Miał wielki czar, któremu nie można było się oprzeć. Kobiety do niego lgnęły, mężczyźni go podziwiali. Nałogowy alkoholik, nihilista, kobieciarz, jedna z najbardziej kontrowersyjnych postaci polskiej sceny literackiej. Za otoczką skandalu kryło się jednak coś więcej – *der genialer Pole*, jak nazywali go Niemcy, zapisał się w historii jako wybitny przedstawiciel modernizmu. Jak wyglądało życie Stanisława Przybyszewskiego?

Prapolskie dzieciństwo Stanisława

Pisarz urodził się 7 maja 1868 roku w Łojewie, wsi położonej niedaleko Mysiej Wieży i Kruszwicy. Pół mili dalej urodził się Jan Kasprówicz, którego los nierozzerwalnie splątał z Przybyszewskim.

Cechy melancholijnego ojca-despoty i sentymentalnej, marzycielskiej matki odbiły się na charakterze i twórczości Stanisława. Wychowywany był na muzyka, co później ujawniało się w jego licznych występach. We właściwy sobie, ekstatyczny sposób grał wtedy Fryderyka Chopina. Muzyk pozostawił ślad także na dziełach twórcy. To właśnie porównanie Chopina i Friedricha Nietzschego przyniosło mu rozgłos w Berlinie i rozpoczęło światową karierę.

Początkowo uczył się w domu, lecz w wieku prawie trzynastu lat rozpoczął edukację w toruńskim gimnazjum. Częste powroty do rodzinnej miejscowości i lektura Williama Szekspira szybko ustąpiły fascynacji życiem marginesu społecznego i „Nędzników” Victora Hugo. Wszystko zmieniło się wraz z poznaniem starszego o dwa lata Gdyki, nieślubnego dziecka akuszerki. Dotychczasowa wesołość i beztroska ustąpiły ciemności.

Przyjaciele pograżali się razem w mrocznych rozrywkach aż do świąt wielkanocnych 1883 roku. Wieść o samobójstwie nieznanego z imienia Gdyki nadeszła zaraz po przyjeździe Stanisława do rodzinnego domu i pozostawiła na nim piętno śmierci, które zawsze będzie go prześladować.

Mroczne początki legendy

W 1884 roku zaczął naukę w Wągrowcu, gdzie otrzymał świadectwo dojrzałości. Dotąd kiepski w nauce, dzięki znajomości niemieckiego nabytej w Toruniu miał przewagę nad tutejszymi Polakami. Za czasów wągrowieckiej szkoły rozpoczęły się też jego miłosne podboje. Pierwsze uczucia przelewał obficie na wiersze, w których opiewał przedmioty swych westchnień. Były nimi krewna kolegi (do której wzdychał przez dwa lata, by później, po jej

wyjściu za mąż, mówić o zdradzie), jego uczennica Rosa Foerder, a wreszcie jej siostra Marta. Ta ostatnia, oczarowana nauczycielem fortepianu, za wszelką cenę chciała związać się ze Stanisławem. Pewnego dnia weszła do jego berlińskiego mieszkania i już tam pozostała. Za całkowite oddanie ukochanemu zapłaciła wielką cenę – urodziwszy mu troje dzieci, musiała dzielić się nim z drugą kobietą, a na końcu, odrzucona, skończyła tragicznie. Jak pisał Henryk Izydor Rogacki:

Niepozorna i prawie szpetna, miała jednak wdzięk i przywiązanie właściwe brzydulom. Dla Przybyszewskiego stała się początkowo przedmiotem dumy – jako własna, domowa kobieta. Później będzie jakimś wstydliwym inwentarzem, a wreszcie kulą u nogi i przekleństwem losu.

Zanim jednak poznał Martę, rozpoczął studia architektoniczne w Berlinie, które porzucił już po roku. Fascynacja architekturą



Portret Stanisława
Przybyszewskiego z 1902 roku
dołączony do zbioru
„Poezye prozą”

gotyką z lat młodości, powstała za sprawą „Dzwonnika z Notre Dame” Hugo, nie wystarczyła, by dokończyć edukację. Do podjęcia tego kroku skłonił go Nietzsche – w 1889 roku Stanisław poznał jego dzieła, które odmieniły spojrzenie młodego artysty na świat i doprowadziły do przewartościowania jego dotychczasowego życia.

Przybyszewski zapisał się na medycynę, a jego fascynacja filozofem doprowadziła do wydania w 1892 roku eseju „Zur Psychologie des Individuums, Bd. I: Chopin und Nietzsche, Bd. II: Ola Hansson” („O psychologii jednostek”). Jego robocze zapiski miały trafić do rąk krytyka i redaktora „Neue Freie Presse” Franza Servaesa. Przybyszewski pisał o tym epizodzie:

Byłem przygnębiony tą „radosną nowiną” – wstyd mnie dławił, bo nagle uczułem, że to wszystko, com napisał, było tak bezmiernie naiwne i głupiutkie – przecież to tylko tak dla siebie na kolanie pisane! Ale już teraz nie mogłem odwrócić biegu mego przeznaczenia: dostałem się w literaturę, a Bóg mi świadkiem, żem tego nie chciał – minąłem się z moim powołaniem, przecież ja miałem być muzykiem, jak tego sobie tak gorąco moja matka życzyła, a już jeżeli nie muzykiem – to księdzem!

Jego pozycję wśród cyganerii berlińskiej utwierdziły kolejne prace. Studiów nie skończył – wydalono go z uczelni za związki z ruchem robotniczym. Zaczął jednak obracać się w kręgu artystów i pisarzy – tworzył berlińską bohemę razem z Augustem Strinbergiem, Edvardem Munchem (który „Krzyk” stworzył ponoć pod wpływem „Requiem aeternam” Przybyszewskiego), Olą Hanssonem, Richardem Dehmelem i Carlem Ludwigiem Schleichem. Niemcy nazywali go *der genialer Pole*. Ola Hansson pisał:

Grał marzyciela, a był intrygantem, i nikt nie wiedział, gdzie szła granica między prawdziwym a udanym upiciem się. Był szczery z wyrachowania, a zamknięty z poży. Sam

zapalał swoją namiętność ludzką i duchową i pozwalał jej gasnąć; prawdziwą była tylko jego gimnastyka psychologiczna i jego rancune.

Zachwycił się jednak jego twórczością: „To najpiękniejsze, com tu przeżył: poznałem duszę człowieka”.

W Berlinie miał się dorywczych zajęć, współtworzył modernistyczne pismo „Pan”, w końcu jednak dostał od Stanisława Grabskiego propozycję redagowania skierowanej do polskiej emigracji w Berlinie „Gazety Robotniczej”. Jego następcą miał krytykować niedbałość, z jaką prowadził dziennik.

Dagny

W marcu 1893 roku w poznał pisarkę Dagny Juel. Skandynawska muza artystów, kochanka Muncha i Strindberga była jedną z najbardziej pożądanых kobiet epoki. Kochali się w niej Tadeusz Boy-Żeleński, Stanisław Wyspiański, Wojciech Weiss. Plotki głosiły również, że przyczyniła się do samobójstwa poety Stanisława Koraba-Brzozowskiego, który nie mógł ponoć pogodzić się z jej odrzuceniem. Ta nieprzeciętnie inteligentna, kontrowersyjna piękność pijąca wódkę ze szklanki imponowała mężczyznom, którzy tracili dla niej rozum.

Munch nigdy nie pogodził się z jej utratą – poświęcił jej swoje dzieła, m.in. „Madonnę”, „Głos”, cykl „Zazdrość”. Bohaterem tego ostatniego stał się także Przybyszewski – jako niepożądanym członkiem miłosnego trójkąta. O niechęci do Stanisława mogą świadczyć słowa malarza:

Jestem przeświadczony, że kiedyś pojedzie z nim do Polski, zapłacze się w spisek nihilistów i wspólnie z nim zawisnie na stryczku albo pójdzie na zesłanie. Być może jednak, że zginie wcześniej z braku środków do życia.

Ich związek krytykował również Wincenty Lutosławski: „Taka ślepo uległa każdej zachciance swego nieroztropnego i nieobliczalnego

kochanka kobieta wydała się raczej manekinem niż osobą godną miłości”. Zafascynowany Stanisław nie zważał jednak na krytykę. Twierdził, że dopiero Dagny była w stanie wydobyć na zewnątrz tajemnice jego duszy, zainspirować go do czerpania z jej nieodkrytych pokładów.

Z powodu kobiety przyjaźń Przybyszewskiego ze Strindbergiem przerodziła się w gorącą niechęć, choć romans Augusta i Dagny w chwili spotkania z polskim pisarzem należał już prawdopodobnie do przeszłości. Mimo że wcześniej Stanisław wielbił swojego mistrza, uważał go za mentora i literackiego ojca, opowiadał o nim później: „Trudno mi pisać o Strindbergu, bo przedstawiałem z nim zbyt blisko, ale palce po prostu mnie świerzbiał, żeby napisać coś strasznie bezwzględneho, aby całą tę graciarnię wielkiego mózgu przeświecić”.

Na drodze do pełni szczęścia stała jednak Marta Foerder. Informator partii socjalistycznej, który wysyłał do londyńskiej centrali powiadomienia o życiu pisarza, donosił: „[...] ma on żonę, która mu ciąży; to ma być prosta kobieta; z powodu tego pije, zajmuje się okultyzmem, dekadencją etc.” Opisywał go także jako podatnego na manipulację, zmęczonego życiem człowieka: „Z Przyb. nie gadałem wiele [...] dziwny to facet – przede wszystkim ogromnie słaby i dający się powodować każdemu, dalej – ogromnie zdenerwowany i jakiś zniechęcony do życia”.

Mimo bliskich relacji z Martą, Przybyszewski 18 sierpnia 1893 roku wziął ślub z Dagny. Na przełomie lipca i sierpnia spotkał się z jej rodziną, która początkowo sprzeciwiała się związkowi z człowiekiem z niższej klasy społecznej, bez odpowiedniego pochodzenia i pieniędzy. Jak pisał Ludwik Hieronim Morstin, Przybyszewski spóźnił się na kolację, co tylko pogorszyło jego sytuację. Niezręczną ciszę przerwał jego toast:

Nagle, gdy napełniono już starym winem kielichy, zerwał się i zaczął mówić toast na cześć rodziców, rodziny i tej ziemi, która wychowała Dagny. I o niej samej, o tej, która go unosi ku niebiosom. A mówił tak pięknie i z takim



Dagny Przybyszewska
około 1896 roku

zapałem, że słuchało się tego, co mówił, jak natchnionej improwizacji. Od razu lody pękły. Na twarzy poważnych, dostojnych norweskich Buddenbrooków malował się podziw i rozrzewnienie. Gdy polski pisarz przestał mówić, odezwały się entuzjastyczne oklaski. A po wieczery siadł Przybyszewski do fortepianu i zaczął grać Chopina, tak po swojemu, jak on tylko umiał. Wtedy zachwyt całej rodziny nie miał granic. Winszowano Dagny, że będzie żoną geniusza.

Małżeństwo trwało w biedzie, powiększając swoje długi suto zakrapianymi spotkaniami skupionej wokół niego cyganerii. Wzajemne uwielbienie kochanków oddziaływało twórczo na nich samych, lecz także przyciągało rzesze wielbicieli, zafascynowanych ekstrawagancką parą. Nieprzeniknieni, kontrowersyjni artyści pobudzali wyobraźnię, a ich dom stał się przybytkiem młodych naśladowców. Mimo problemów finansowych był to najbardziej płodny literacko okres dla Przybyszewskiego. Żona inspirowała go do napisania swoich największych dzieł, m.in. „Requiem aeternam”, „De Profundis”, „Dzieci szatana” czy „Confiteor”.

Mimo małżeństwa z Dagny Stanisław nie porzucił Marty. W lutym 1895 roku urodziła się im córka Janina – ich trzecie po Bolesławie i Mieczysławie dziecko. W tym samym roku Dagny urodziła Zenona, ich pierwszego syna.

Pierwsza śmierć

Marta nie mogła pogodzić się jednak z losem zepchniętej na dalszy plan kochanki. Była prawdopodobnie w ciąży z czwartym dzieckiem, kiedy 9 czerwca 1896 roku popełniła samobójstwo. Przybylszewskiego, przebywającego wtedy w Berlinie, aresztowano jako współwinnego tej śmierci. Dzięki wpływom bliskich i staraniom Dagny zwolniono go, jednak berlińskie środowisko nie zapomniało mu tego występku. Nie miał już przyszłości w tym mieście – wraz z Dagny tułali się odtąd między Berlinem a Kongsvinger, jej rodzinną miejscowością.



Dagny i Stanisław Przybyszewscy

Po śmierci kochanki Przybyszewski nie wziął odpowiedzialności za swoje dzieci. Jego córki nie otrzymały nawet nazwiska ojca. Bolesławem zaopiekowali się krewni Stanisława. Pisarz usynowił go dopiero w 1905 roku. Mieczysława została adoptowana przez bogatą rodzinę. Janina po tułaczce po domach dziecka zmarła z powodu problemów psychicznych w domu dla obłąkanych.

W 1898 roku Dagny i Stanisław postanowili osiąść w Krakowie. On chciał pisać w swoim ojczystym języku. Objął redakcję „Życia”. Jego środowisko przyjęło tę wiadomość z radością, lecz także obawą o położenie pary:

[...] pomysł osiedlenia się w Krakowie był dla niego samobójstwem. Właśnie dla Przybyszewskiego, tak przewrągliwionego na mowę kamieni. Kraków zwał się na niego, niby w owym dramacie trumna świętego Stanisława na Śmiałego rycerza. Odtąd cherłał z pękniętym krzyżem pacierzowym.

Ich wystawne życie szokowało krakowskie środowisko. Do historii przeszły spotkania bohemy i przyjęcia, na które nie było ich stać. Tak było z chrzcinami narodzonej w 1897 roku lwy – zorganizowanymi z wielką pompą, nieopłaconymi nawet groszem przez Przybyszewskiego. Fundatorem uroczystości stał się Józefat Nowiński – dramaturg, który wydał na nią całą nagrodę za „Białą gołąbkę”, zdobytą chwilę wcześniej na konkursie dramatycznym:

...ryk był piekielny. Ale niebawem uciszyło się, bo Józef Kotarbiński, przetańczywszy z panią domu na nutę <Słońce i pogoda>, przystanął koło grajka i zaśpiewał zaimprovizowaną strofkę. Odśpiewał mu, przetańczywszy z kolei, geolog Grzybowski, i dosłownie parę godzin ciągnął się, ku niesłychanej radości Stacha, ten taneczny pojedynek na improwizowane krakowiaki. To się nazywa artystyczne poczucie stylu: chrzciny to chrzciny! Było już dobrze

szaro, kiedy Kotarbiński usiadł w fotelu i wśród religijnej ciszy zaczął, jakby do siebie, mówić strofy Beniowskiego, te najpiękniejsze: <Twój czar nade mną trwa...>

Miłosny wielokąt

W 1899 roku miał miejsce kolejny przełom w życiu Przybyszewskiego. Pisarz udał się do Lwowa, by wygłosić odczyt. Miał zostać tam tydzień, lecz jego wizyta się przedłużyła – z powodu choroby musiał opóźnić swój występ. Zatrzymał się u swego przyjaciela, słynnego poety Jana Kasprowicza, którego twórczość podziwiał i propagował. O swoim pobycie pisał:

Mieszkam u Jasia Kasprowicza, który nawiasem mówiąc zrobił się abstynentem. Żona jego jest najśodszyim stworzeniem, jakie pomyśleć można, i bardzo subtelna, bardzo filigranowa, bardzo piękna. Oboje kochają mnie bezgranicznie.

Za tymi słowami kryło się drugie dno – właśnie wtedy wdał się w romans z żoną Kasprowicza, Jadwigą. Na tym nie zakończył jednak swych podbojów – równocześnie zaczął spotykać się z malarzką Anielą Pająkową. Jak opisał ten intensywny tydzień Henryk Izydor Rogacki:

Przemawiał, pił, czarował i skandalizował, ale przede wszystkim wdał się w romanse. W dwa równocześnie. Z żoną „rodzonego” przyjaciela, Jadwigą Kasprowiczową, i z młodą malarką, wychowanicą Pawlikowskich, Anielą Pająkową. Wszystko przez tydzień – ostro zakrapiany i gęsto wypełniony literackimi fetami.

Stanisław, pod pozorem poszukiwania inspiracji dla swej sztuki, czułymi słówkami mamił kolejne kobiety i trwał w miłosnym czworokącie. Romans z Jadwigą kwitł – choć pisarz wrócił

do rodziny, nie tracił kontaktu z żoną Kasprowicza. Nie zamierzał też zrywać stosunków z Pająkową. Swoje zachowanie w listach do Kasprowiczowej usprawiedliwiał tak: „Dokonał się wielki święty cud, który wszystko uniewinnia, wszystko uświęca. Jesteś moją, a ja Twój, Twój, Twój”.

W listach nie brakowało rzewnych i wielkich słów:

Już teraz pozostanę na zawsze przy Tobie – niech się świat cały na mnie zawali, niech się dzieje, co chce, ale rozłąki z Tobą nie mogę znieść. Za bardzo cierpię i za bardzo tęsknię. To wszystko takie dziwne, niewytłumaczone i takie bardzo, bardzo piękne.

Teraz Jadwiga przeobrażała się w muzę Stanisława, a Dagny odchodziła w zapomnienie. Wspólne życie odarło ją w jego oczach z dawnego czaru, któremu wcześniej nie mógł się oprzeć. Choć Przybyszewski uważał, że właśnie u boku nowej ukochanej wkracza w nowy, wyższy wymiar sztuki, odkrywa najskrytsze zakamarki swej duszy, jego środowisko i późniejsi krytycy byli zgodni co do tego, że okres jego świetności minął wraz z odejściem od pierwszej żony. To w Berlinie odnosił największe sukcesy, tam ogłoszono go geniuszem. O jego związku z Dagny tworzone legendy. Stanisław jednak, początkowo z miłości, później prawdopodobnie pod przymusem, utrzymywał, że to Jadwiga nappełniła jego twórczość prawdziwą głębią.

Także Anieli nie skąpił uwielbienia – pisał o niej jako o najświętszej kobiecie, jaką kiedykolwiek poznał. Ukochane dawały się oszukiwać pięknymi frazesami – oba związki ciągnęły się przez długi okres. I choć Jadwiga została żoną Przybyszewskiego, to Aniela urodziła mu córkę Stanisławę. Wyrosła na pisarkę – spod jej pióra wyszło m.in. dzieło „Sprawa Dantona”. Była dumą ojca. Mimo sprzeciwu małżonki, bardzo niechętniej dziecku męża, twórca kontaktował się ze Stanisławą do śmierci i chciał wspierać ją finansowo.

Boy-Żeleński po latach pisał o życiu prywatnym Przybyszewskiego:

[...] ten głęboko dobry człowiek był straszliwym niszczycielem. Musiał żyć tragedią, musiał mieć ją na co dzień i od święta, jak teatr. Bo szatan – jak wszystkie sztuki, tak wymyślił i teatr, i maski. Przybyszewski był wielkim histrikiem. Wciąż grał sobie jakąś komedię – tragedię – dell'arte. Obok smutku [...] lęk – nieustanny głód podrażnień.

Morderstwo w Tyflisie

W 1900 roku Dagny wróciła z Zakopanego, w którym odpoczywała od Krakowa, i zorientowała się, że jej życie diametralnie się zmieniło. Wyjechała w podróż po Europie – udała się do Lwowa, Pragi, a następnie do rodzinnej Norwegii. Być może miała nadzieję, że rozłąka z mężem pomoże rozwiązać ich problemy, pozwoli przeczekać trudny okres. Dzieci zostały ze Stanisławem.

Rozpad związku wywołał skandal. Stanisław pisał do Pająkówny o swej niedawnej muzie: „Ona mi jest zupełnie obcą, dusza moja ją wypłuła, ale nie mogę pozwolić, by matka moich dzieci zmarniała”.

Przybyszewski od dłuższego czasu trwał w atmosferze skandalu. Spotykał się z falą krytyki i oskarżeń o szerzenie niemoralności. W ostrych słowach krytykował go m.in. pisarz i krytyk literacki Ignacy Sewer Maciejowski:

Przybyszewski to zwykła szuja i najzwyklejszy szubrawiec, który wszystko za gotówkę sprzedaje, a nawet swoją ubóstwianą Dagnę. Od razu go poznałem w Berlinie – nie zmieniam do dziś dnia zdania, ani na włos. Forma i fantazja ładna – więcej nic... nic... nic... wszystko inne kradzione!

Dagny wróciła do Krakowa, a następnie spotkała się ze Stanisławem w Warszawie. Ustalili, że pojedą razem do Tyflisu (dzisiejszego Tiblisi), do którego zapraszał ich pisarz Władysław Emeryk – kochanek Przybyszewskiej. Pisarz z córką mieli dojechać tam później, Dagny wyruszyła wcześniej razem z gospodarzem i małym Zenonem.



Dagny Przybyszewska
z synem Zenonem

Kilka dni po przyjeździe, 5 czerwca 1901 roku, Emeryk wyprowadził chłopca z pokoju, który zajmowała Dagny, a następnie zamknął drzwi na klucz. Strzelił kobiecie w głowę, a następnie popełnił samobójstwo.

Prawdopodobnie zabił ją podczas snu – planował zrobić to wtedy, gdy nie mogła się tego spodziewać. W liście do Przybyszewskiego napisał: „Zrobiłem to, co Tyś powinien być zrobić. [...] Tylko Ciebie przez całe życie kochała. [...] Zabijam Ją dla niej samej. O, gdybyś mógł mnie nie przeklinać!”

Do dziś historycy literatury snują domysły, czy Przybyszewski maczał palce w tym morderstwie.

Nowy etap w życiu

Nic już nie stało na przeszkodzie, by związek z Jadwigą mógł kwitnąć. Kobieta porzuciła męża i córki, by zamieszkać z pisarzem w Warszawie. Miasto nie służyło jego twórczości, do wyjazdu skłoniła ich jednak dopiero rewolucja 1905 roku. Przenieśli

się do Torunia, gdzie Stanisław rozpoczął leczenie alkoholizmu. W tym samym roku, po uzyskaniu orzeczenia o rozwodzie Kasprowiczów, wzięli ślub.

Ukochana stawiała się coraz bardziej zaborcza – cenzurowała jego listy, szantażowała go samobójstwem, utrudniała mu spotkanie się z córką. Stanisław starał się ukrywać przed nią wiele spraw – choćby pomoc materialną dla Stanisławy, którą chciał wesprzeć pod koniec życia. Teraz kolejną żonę uznawał za swoje nieszczęście. W listach opisywał ją jako niespełna rozumu i żałował, że w „obłąkaniu” odebrał ją Kasprowiczowi. Został z nią jednak do końca życia.

W listach do dzieci i kochanek wyłania się obraz manipulacji, jakie stosował Przybyszewski. Pisał o wielkim uczuciu do matek adresatów, zaś w pismach do ukochanych zapewniał każdą z nich o swojej dozgonnej i wyjątkowej miłości. Do córki Iwy pisał w 1923 roku o przeklinanej wcześniej Dagny:

Nie żyje ona już od dawna – ale dla mnie żyje intensywniej niż wtedy, kiedy ją utraciłem. Stała się dla mnie tragicznym przeznaczeniem tak nieskończenie pięknym, że przewyższa wszelką inną piękność, i w tym leży znowu tragedia mej sztuki: moja tęsknota jest większa niż możliwość jej wyrażenia.

Przybyszewski był ponoć świetnym aktorem – tak w życiu, jak i w wystąpieniach scenicznych potrafił zjednywać sobie ludzi, a także kierować ich emocjami.

W 1906 roku małżonkowie przeprowadzili się do Monachium, lecz po wojnie wrócili do kraju. Przybyszewski zaangażował się w akcje narodowowyzwoleńcze, a po 1918 roku – w inicjatywy społeczne. W nowej Polsce przyjął posadę urzędnika – parał się pracą na kolei, pocztach, a także w kancelarii prezydenta. Pisał także dla poznańskiego „Zdroju”, którego twórcy mieli ambicję stworzenia nowatorskiego pisma kulturalnego, czerpiącego z najnowszych prądów sztuki.



Stanisław
Przybyszewski
na litografii autorstwa
Edvarda Muncha
(1898 rok)

Po tułaczce po Polsce, odbytej w celu znalezienia odpowiedniego miejsca zamieszkania, para osiadła wreszcie w Warszawie, a dokładniej na Zamku Królewskim, w jednym z urządzonych tam mieszkań. Pisarz mógł tam zająć się swoimi dramatami, które próbował wystawiać, tam napisał także swoją ostatnią, nieuznaną za wybitną, powieść – „Il regno doloroso”. Spisał również swoje wspomnienia, w których ponownie próbował wykreować własną legendę – „Moich współczesnych” tworzyły tomy „Wśród obcych” i „Wśród swoich”.

Pod koniec życia Przybyszewskiego małżeństwo przeniosło się do dworku w Jarontach pod Inowrocławiem, niedaleko od rodzinnego domu pisarza.

Twórca nigdy nie zerwał z nałogiem alkoholowym, a na dodatek zaczął sięgać po narkotyki. Wyniszczający tryb życia doprowadził do jego śmierci w wieku 59 lat – pisarz zmarł w 1927 roku.

Uważany za propagatora modernizmu w Polsce, wpłynął nie tylko na rodzimą, lecz także światową – głównie niemiecką – twórczość. Wątki z jego życia można dostrzec w „Czarodziejskiej górze” Tomasza Manna, „Weselu” Wyspiańskiego (pierwowzór „Nosa?”), a także u Boya, jego legendę tworzyli zaś sami Karol Irzykowski i Stanisław Brzozowski. Nawet Stefan Żeromski, pełny podziwu dla pisarza, dostrzegał w swoich dziełach liczne podobieństwa do twórczości Przybyszewskiego.

Literaturoznawcy widzieli w Przybyszewskim pisarza-filozofa. Został zapamiętany za indywidualizm i swoje koncepcje, m.in. nagiej duszy (artysta twierdził, że doznać absolutu można jedynie poprzez poznanie duchowe, intuicję, a nie rozum) i sztuki dla



Fotografia Stanisława Przybyszewskiego
(NAC, Koncern Ilustrowany Kurier Codzienny –
Archiwum Ilustracji, Sygn.: 1-K-2105a)



Stanisław Przybyszewski około 1905 roku

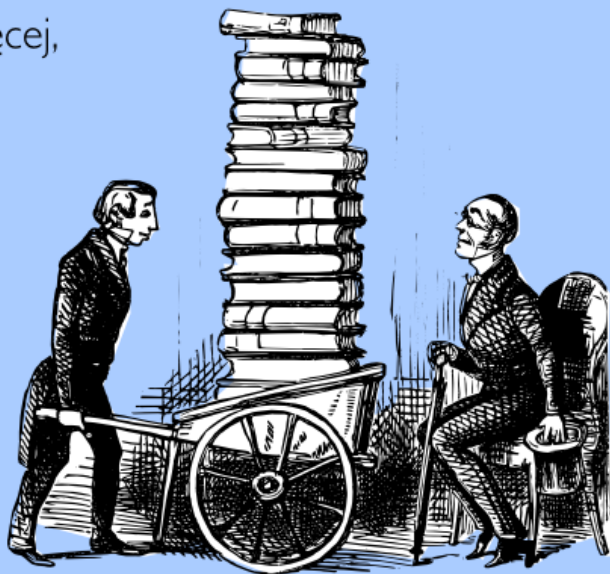
sztuki (sztuka jest drogą do poznania jądra rzeczywistości), które znalazły wielu naśladowców.

Powieści Przybyszewskiego przypominały dramaty – skupiał się on na dialogach i monologach wewnętrznych bohaterów, a nie opisach świata przedstawionego. Jego twórczość opanowały postaci będące wybitnymi jednostkami umieszczonymi w skrajnych sytuacjach i stanach, które pozwalały na zgłębienie tajników ich wnętrza. Właśnie meandry psychiki fascynowały pisarza – w końcu tylko poznanie duszy mogło według niego umożliwić poznanie rzeczywistości.

Jak pisano w „Głosie”:

Każde jego dzieło – to szereg głębokich refleksji, genialnych myśli, rzucanych jak perły, pełnymi garściami – szereg wybuchów, obrazów, wizji i halucynacji, wstrząsających swą potęgą. Jednym słowem są to – drgania duszy ludzkiej, obdarzonej olbrzymią inteligencją i nadludzką iście wrażliwością.

Wziąłbym więcej,
ale miałem
słaby transfer.



Kupuj świetne historyczne e-booki i wspieraj ulubiony portal.

Każdego miesiąca do sklepu Histmaga trafiają nowe, ciekawe e-booki. Dochód z ich sprzedaży wspiera działalność pierwszego polskiego portalu historycznego. Po to, by zawsze był ktoś, kto mówi, jak było. Sprawdź dostępne tytuły pod adresem <http://histmag.org/sklep>



[Kup książkę](#)